

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

*Kiedy chcemy pójść za Jezusem,
musimy wszystko zostawić.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Strażnicy pokoju



Zdjęcia: Agata Mieczkowska

Moment przekazania Betlejemskiego Światła Pokoju przyniósł wiele radości

„Czyńmy pokój” to hasło tegorocznego Betlejemskiego Światła Pokoju, które zmusza nas do refleksji, a wojny i konflikty, które dzieją się na świecie, pokazują, jak ważna jest modlitwa o pokój.

Doskonale wiedzą to harcerze, którzy 18 grudnia ub.r. w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu spotkali się na wspólnej Eucharystii. Eucharystie sprawowali ks. prał. Józef Nowakowski oraz ks. Dominik Jan Domin, diecezjalny duszpasterz harcerzy. – Nasz błogosławiony patron łączył z pokojem dużo słów i myśli, modlił się o niego w Forcie VII, Stutthofie, a także w Dachau – mówił ksiądz prałat. Tegoroczne Betlejemskie Światło Pokoju jest także dziękczynieniem za ustanowienie bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego patronem harcerstwa polskiego.

Dalsza część obchodów odbyła się na Rynku Nowomiejskim. Harcerze po

wspólnej modlitwie z zapalonymi pochodniami udali się na miejsce, przemierzając ulice Starego Miasta. W uroczystym przekazaniu Betlejemskiego Światła Pokoju mieszkańcom Torunia wzięli udział: prezydent miasta Michał Zaleski, przedstawiciele duchowieństwa, oświaty, służb mundurowych, harcerze oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Torunia. Prezydent podkreślił,



Ks. prał. Józef Nowakowski przypominał o patronie harcerzy

że nie każdy człowiek może żyć dzisiaj w pokoju. – Pamiętajmy, że są miejsca na świecie, gdzie giną ludzie, bombardowania stają się faktem, a jeden człowiek atakuje drugiego. Dzisiaj powinniśmy wysłać tam Betlejemskie Światło Pokoju i mówić „zaprzestańcie wojny, to nieludzkie” – podkreślił. Głos zabrał także ks. prał. Nowakowski, który przypomniał zgromadzonym, że źródłem pokoju na świecie jest miłość w rodzinach. – Egoizmy, które w rodzinach są zacyznane, są w społeczeństwach tworzone, a w państwach wyrażane – mówił.

Niezwykle symboliczną chwilą był moment przekazywania światła pokoju między mieszkańcami Torunia, a wzajemna życzliwość pozwoliła odkryć na nowo istotę świąt Bożego Narodzenia. Betlejemskie Światło Pokoju, które mogliśmy zabrać do swoich domów, zostało odebrane, jak co roku w Zakopanem, od skautów słowackich. 

AGATA MIECHKOWSKA

Paczka dla weterana

ŁASIN Paczka dla Weterana i Rodacy Bohaterom – to akcje, które pomogły Polakom na Kresach.

Kolejny już raz Klub Historyczny im. Armii Krajowej aktywnie włączył się do współpracy z toruńską Fundacją Lex Lupus i koordynował w mieście akcję pomocy bohaterom.

Wiele osób przyłączyło się do nas, otworzyło wielkie serca i podzieliło się dobrem z weteranami i Polakami na Kresach. Zebrałiśmy żywność długoterminową, środki chemiczne oraz świąteczne kartki. Było trochę dźwigania, ale świetna ekipa – Aleks, Wojtek, Szymon i Sebastian – doskonale sobie poradziła. 15 grudnia przekazaliśmy dary Fundacji, która dalej powiozła je do naszych Polaków na Kresach. Kolejne paczki wręczyliśmy naszym weteranom.

Dziękujemy bardzo wszystkim, którzy ze zrozumieniem, serdecznością i zaangażowaniem odpowiedzieli na apel. – Człowiek jest wielki przez to, czym dzieli się z innymi – tak mówił św. Jan Paweł II.

W czasie przygotowań do świąt nie zapomnieliśmy o naszych lokalnych bohaterach, którzy odeszli na wieczną wartę. Uporządkowaliśmy i przyozdobiliśmy nagrobki i miejsca pamięci w dekoracje świąteczne, które ogrzane zostały blaskiem światełka naszej pamięci. **n**

ALEKSANDRA WOJDYŁO



Aleksandra Wojoyło

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Mieczkowska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Aleksandra Wojoyło

Nasze białe-czerwone święta

Młodych historyków czekało niezwykle spotkanie

ŁASIN Po raz dziewiąty środowisko patriotyczne miasteczka zgromadziło się na spotkaniu przedświątecznym członków i przyjaciół Klubu Historycznego i Armii Krajowej.

Gościny (12 grudnia ub.r.) użyczył zebrany proboszcz ks. kan. Grzegorz Grabowski. Szczególnym gościem była Danuta Kołodziejka, prezes Związku Sybiraków w Grudziądzu, która podzieliła się wzruszającą historią swojego dzieciństwa na zesłaniu na Syberii. Opowiedziała także o świątach Bożego Narodzenia, które obchodziła wraz z wieloma polskimi emigrantami (ewakuowanymi wraz

z Armią gen. Andersa ze Związku Sowieckiego) w osadzie Koja w Ugandzie (wówczas jeszcze kolonii brytyjskiej). Kolejnym gościem był dowódca Jednostki Strzeleckiej „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Toruniu insp. ZS Adam Ślusarski. Obowiązkowo były świąteczne życzenia, wspólne śpiewanie kolęd oraz smakowitości na stole.

Święta Bożego Narodzenia to także okazja do wyjątkowych spotkań oraz działań. To czas, który jednoczy ludzi i wyzwala chęć niesienia jeszcze większego dobra niż na co dzień. **n**

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Razem do nieba

TORUŃ W parafii św. Antoniego odbyło się zakończenie kursu Alpha.

W Eucharystii (19 grudnia ub.r.) uczestniczyło około 50 osób. Wszyscy podkreślają, że kurs był wielkim przeżyciem duchowym, że są dziś bliżej Boga niż 3 miesiące temu, że regularne spotkania i poznawanie Boga odmieniło ich życie, że

doświadczyli Kościoła, w którym nikt nie może być sam.

W czasie Adwentu, 15 grudnia, odbyła się w naszej parafii liturgia pokutna. Było to szczególne spotkanie z miłosierdziem Bożym w sakramencie pokuty i pojednania. **n**

JACEK BILSKI

Kolejny kurs Alpha w parafii rozpocznie się 19 lutego.



Jacek Bilski

W Kościele nikt nie jest sam

Skrzydła w prezencie

Ta książka to świadectwo o tym, że można coś zrobić w życiu, że z dzieci ulicy można coś wykrzesać, tylko trzeba dać im skrzydła. Warto dla nich żyć – mówi s. Barbara Rybus, elżbietanka.

RENATA CZERWIŃSKA

W gościnnych progach toruńskiego Centrum Dialogu 13 grudnia ub.r. zebrali się ci, którzy chcieli ogrzać się przy opowieściach o pięknie powołania i o domu dziecka pełnym miłości.

Marzenia się spełniają

Siostra Barbara mieszka dziś w Toruniu, ale przez kilkanaście lat posługiwała w domu dziecka w Nowosybirsku. Choć mali podopieczni mogliby się obrazić, gdyby ktoś powiedział, że są z „domu dziecka”. – Mieszkamy w Domu św. Mikołaja! – mówiły z dumą.

Swoją grudniową opowieść zaczyna od świadectwa o swoim powołaniu. To historia dziewczyny, która marzy o pracy w przedszkolu, ale nie dostaje się do szkoły średniej, kształcącej nauczycielki, bo... nie umie śpiewać. I o Bogu, mistrzu niespodzianek, który powołuje ją podczas Mszy św. na zakończenie edukacji w szkole rolniczej.

Nowicjat u elżbietanek w Grudziądzu to szczęśliwy rok, podczas którego, jak mówi s. Barbara, 15 nowicjuszek roznosiło klasztor. Podczas nabożeństw w kaplicy okazuje się, że siostra umie śpiewać. Zgromadzenie wysłała ją na studia pedagogiczne. Po 1989 r., kiedy zakony odzyskują swoją własność, siostra zostaje dyrektorem przedszkola w Gdańsku. A prawo jazdy na samochód i ciągnik, które zrobiła w szkole, przyda się w kilka lat później.

To, co najważniejsze

W 1993 r. kościół w Nowosybirsku dopiero odzyskiwał wolność. Budowano



Siostra Barbara zabrała słuchaczy w fascynującą podróż

wtedy niewielką katedrę katolicką, która mieści około 200 osób, księża przybywali tu z różnych stron świata, a biskup mieszkał w mieszkaniu w bloku.

Siostry elżbietanki dostały w opiekę dom dziecka, dwudziesty w olbrzymim mieście. Mimo przeszkód ze strony tamtejszych prawosławnych, którzy rozsyłali o nich złośliwe informacje i próbowali zaburzać pracę z dziećmi, rozpoczęły posługę, a maluchy im zaufały. Dziś w książce „Dom św. Mikołaja,



Każdy został zaproszony do większej miłości

w którym zamieszkała Boża miłość” przeczytamy nie tylko opowieść s. Barbary o posłudze na Syberii, ale i świadectwa wolontariuszy, a przede wszystkim dzieci.

– Najważniejsze, że te dzieci są tutaj kochane – czytamy wypowiedź Ludmiły. – Dom dziecka nauczył mnie wierzyć w siebie, nie bać się trudności – mówi Natasza, dziś szczęśliwa żona i mama.

Miłość jest twórcza

Co robiły siostry elżbietanki (do których dzieci często zwracały się „mamo”)? Dbały o naukę dzieci, ale i o wszelkie potrzebne w życiu umiejętności – stąd pełne śmiechu lepienie pielmieni i pieczenie blinów, klub złotej ręki, w którym rej wiedli chłopcy, zajęcia artystyczne (szczególnie teatr, który uzdrawiał poranione serca), planowanie budżetu, wycieczki z s. Barbarą siedzącą za kierownicą busa (już na Syberii zrobiła prawo jazdy kategorii D). Uczyły zaufania do Boga (uczniowie szczególnie to doceniali, kiedy zbliżały się klasówki). Do tego praca z rodzicami – niektórzy sami nie mieli dobrych wzorców i chcieli nauczyć się na nowo relacji z własnymi dziećmi.

Do dziś wychowankowie piszą do sióstr, wysyłają im życzenia, chwalą się sukcesami własnych dzieci. Dziewczynka, która kiedyś sprawiała ogromne problemy wychowawcze, dziś pracuje w międzynarodowej firmie i tłumaczy książkę s. Barbary na język włoski. Jej siostra mówi, że w Domu św. Mikołaja miały najpiękniejsze dzieciństwo. **n**

Serce dla misji

O działalności misyjnej, która od ponad 20 lat trwa na terenie naszej diecezji, z **Ursulą Machaj** rozmawia Agata Mieczkowska.

.. **Agata Mieczkowska: Jakie były początki Pani działalności misyjnej?**

Urszula Machaj: Wszystko zaczęło się w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Trzebczu 25 lat temu, gdzie podjęłam pracę jako katechetka. Ówczesny proboszcz parafii ks. Jacek Byra zaprosił misjonarza posługującego w Zambii ks. Mirosława Kwiatkowskiego, który obrazowo opowiedział o misjach, zwracając szczególną uwagę na potrzeby dzieci mieszkających w Afryce. Zrodziła się we mnie potrzeba serca, aby utworzyć grupę misyjną. Przeprowadziłam wiele katechez misyjnych i udało się. Dzieci i młodzież bardzo chętnie włączyły się w różnorodne akcje na rzecz misji. Nasze działania rozpoczęliśmy od nawiązania kontaktu ze szkołą i parafią w Mukonczy w Zambii. Pamiętam, że napisaliśmy listy, na które otrzymaliśmy odpowiedź wraz ze zdjęciami. Było to bardzo ważne i radosne doświadczenie w naszej małej wspólnotce.

.. **Czy myślała Pani kiedyś, aby wyjechać i ewangelizować na innym kontynencie?**

Z pewnością, jednak pracując jako katechetka, czas wolny wykorzystywałam, aby spotkać się z młodzieżą i zrobić coś dla niej. Ten misyjny entuzjazm trwał przez wszystkie lata pracy w Trzebczu i Trzebczyku, a obecnie od ponad 20 lat w Zespole Szkół i parafii św. Bartłomieja w Unisławiu. Prowadząc koło misyjne i angażując się w różne działania, czuję, jakbym była tu i teraz na misjach. Staram się być misjonarzem w swoim środowisku. Nie są mi straszne



Pani Urszula (pierwszej z prawej) wraz ze swoimi małymi misjonarzami

granice trudności, odległości, ponieważ Duch Święty posyła nas do każdego.

.. **A jak powstało koło misyjne w Unisławiu?**

Kiedy przenosiłam działalność z Trzebcza do Unisławia, także tam udało mi się zaciekać młodzieżą misjami. Braliśmy udział w różnorodnych akcjach. Pisaliśmy listy, czytaliśmy „Świat misyjny”, modliliśmy się za mieszkańców i misjona-

Oobecnie w kole misyjnym jest 37 dzieci, a przeszło przez nie ponad 600 uczniów.

rzy żyjących na innych kontynentach. W tak dużej szkole ciężko było zebrać wszystkich chętnych uczniów na jednym spotkaniu, dlatego w ciągu tygodnia poświęciliśmy trzy godziny na spotkania misyjne. Aby działania były żywe, trzeba być w tym całym sercem.

Urszula Machaj

Katechetka, opiekun koła misyjnego w Unisławiu, prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej..

.. **Unisław to mała miejscowość. To niesamowite, że przez tyle lat koło misyjne się tam utrzymuje. Jak to zrobić?**

Wszystko dzięki Panu Bogu! W życiu katechety ważna jest modlitwa. Często powtarzam uczniom, że zostaliśmy zaproszeni przez samego Boga, aby dzielić się wiarą z innymi. Uczę zaangażowania, także duchowego. Ożywiam spotkania, pogłębiając wiedzę o misjach. Nie możemy zmarnować entuzjazmu i zapału małych misjonarzy, dlatego wkładam wiele serca, trudu i czasu, aby działalność misyjna w naszej diecezji się utrzymywała. Misjom nie może zabraknąć pomocy duchowej. Oczywiście, ważne są środki materialne, ale taka pomoc na nic się zda, gdy zabraknie modlitwy. Aby zachęcić dzieci do pracy, trzeba dać też przykład swojego zaangażowania, ponieważ mali misjonarze są dobrymi obserwatorami.

.. Czy może Pani podzielić się szczególnym doświadczeniem związanym z działalnością misyjną?

Są to radosne spotkania kolędników misyjnych w Jabłonowie Pomorskim. Na jednym z takich wydarzeń spotkałam o. Ditricka Sangę z Tanzanii. Jego otwartość i radość napełniła mnie tak wielkim zapałem do działania, że postanowiłam nawiązać z nim współpracę. Udało się i mamy już kilka spotkań za sobą nie tylko dla uczestników koła misyjnego, ale także dla całej społeczności parafialnej. Takim wydarzeniem był także Misyjny Synod Dzieci w Warszawie oraz Diecezjalny Dzień Misyjny w Unisławiu.



Kolędowanie misyjne daje nam dużo radości

.. Czy ma Pani kontakt ze swoimi absolwentami?

Tak, i to bardzo dobry. Wielu z nich założyło już swoje rodziny, a ich dzieci uczestniczą w spotkaniach koła misyjnego. Wielką radością był też wyjazd Aleksandry i Alicji do Zambii, gdzie pracowały w domu dziecka oraz na plantacji w Kasisi. Często tworzyłam z moimi absolwentami montaż słowno-muzyczny o św. Janie Pawle II. Przygotowywaliśmy także wieczory poezji, apele maryjne i katechezy o tematyce misyjnej.



Spotkania koła misyjnego uwrażliwiają nas na drugiego człowieka

.. Dlaczego ewangelizacja misyjna wśród młodych osób jest taka ważna?

Dlatego, że dostrzegamy wtedy drobne gesty, które mają wielką moc. Działania misyjne na rzecz dzieci z innych kontynentów uczą odpowiedzialności, systematyczności, otwartości, dzielenia się i ofiarności.

.. Jakie działania podejmujecie w ramach działalności misyjnej?

Nie ustajemy w rozwijaniu dzieła misyjnego, a każde spotkanie rozpoczynamy wspólną modlitwą. Organizujemy m.in. zbiórki przyborów szkolnych, ubrań, zabawek, które następnie przekazujemy do domu dziecka w Kasisi. Festyny oraz kiermasze na rzecz misji to także jedna z form naszej działalności. Podczas Wielkiego Postu dzieci i ich najbliżsi przygotowują palemki wielkanocne, kartki świąteczne i stroiki. Zebrane fundusze

Prowadząc koło misyjne i angażując się w różne działania, czuję jakbym była tu i teraz na misjach.

przekazujemy misjonarzom i na cele Papieskich Dzieł Misyjnych. W okresie Bożego Narodzenia przygotowujemy jasełka oraz bierzemy udział w akcji Kolędnicy Misyjni. To czas intensywnej pracy. Po rozesłaniu przez proboszcza ks. kan. Marka Linowieckiego wędrujemy, odwiedzając rodziny Unisławia i okolicznych wsi. Uczestniczymy również w adopcji serca – otaczamy comiesięczną opieką chłopca z Zambii, pokrywając jego koszty związane z edukacją i żywnością. Pomagamy

ks. Adamowi Czerwińskiemu, misjonarzowi z naszej diecezji posługującemu w Zambii. W tygodniu misyjnym od lat przygotowujemy śniadania misyjne. Tydzień kończy Niedziela Misyjna, która jest szczególnie ważna w naszej formacji. Zapraszamy misjonarzy, a sami przebrani w stroje misyjne bierzemy udział w Eucharystii i modlitwie różańcowej.

.. Jakie są najważniejsze wartości, które chce Pani przekazywać małym misjonarzom?

Chcę im powiedzieć, że ważne jest, aby naprawdę spotkali Jezusa w drugim człowieku, aby czuli to, co robią i byli autentyczni w swoich działaniach. n

Można inaczej

Czują się jak rodzina – opowiada opiekun duchowy wspólnoty ks. Tomasz – Często mówią, że dwie godziny spotkania to za mało i czują pewien niedosyt. Ale to nawet lepiej – coś ich przyciągnie w trzecią niedzielę miesiąca.

RENATA CZERWIŃSKA

Wspólnota Rodzin Katolickich z Problemem Alkoholowym, działająca od roku w parafii św. Andrzeja Apostoła na toruńskim Jarze, 17 grudnia ub.r. przeżywała swoje spotkanie opłatkowe.

Rozmowy u Matki Bożej

Skład wspólnota, której początki sięgają 1996 r., a pomysłodawcami było małżeństwo z Legionowa, wzięta się na najmłodszym toruńskim osiedlu? Poruszając historię opowiada liderka grupy Magdalena: – Mój mąż jest uzależniony. Był czas, że chcieliśmy się rozstać. Przestaliśmy mieszkać ze sobą, zastanawiałam się, czy nie złożyć wniosku o rozwód (mieliśmy wtedy ślub cywilny). Ale pod koniec 2021 r. wydarzył się cud. Zaczęliśmy się spotykać w każdą niedzielę w sanktuarium Matki Bożej Gwiazdy Nowej Ewangelizacji. Przyjeżdżaliśmy osobno, szliśmy na Mszę św., a potem rozmawialiśmy. I tak co niedziela. Po miesiącu pełni obaw zdecydowaliśmy się spróbować na nowo. Byłam strasznie poraniona.

– Zawsze się bałam okresu sylwestra, kiedy ludzie przesadzają z pićciem – opowiada dalej – Ale mama mojego męża Iza (to ona nauczyła mnie na nowo się modlić) podsunęła nam Zakroczym. – Tam jest sylwester organizowany przez jakąś Wspólnotę Rodzin Katolickich, bezalkoholowy –



Bóg przemienia rodziny

Archiwum wspólnoty

mówiła. Pojechaliśmy – tam poznałaliśmy wspólnotę, jej program, a także to, czego wcześniej nigdy nie doświadczyłam – akceptację. Wtedy dużo modliłam się na różańcu, a dla tych ludzi było to normalne. Tymczasem w środowisku, w którym wówczas się obracałam, nie było to dobrze widziane. Wiedzieliśmy, że w Toruniu nie ma takiej wspólnoty. Była w Radziejowie, ale to jednak kawałek.

AA, Al-anon i Pan Bóg

Wspólnota nie jest tym samym co ruchy AA czy Al-Anon, choć Magda mówi, że korzystała z tych spotkań i były dla niej bardzo wartościowe. Formacja opiera się na 10 przykazaniach. – Marek i Bożenka, założyciele, są katolikami. Wiedzieli, że aby wyleczyć całą rodzinę, potrzebny jest inny program. Trafili na dobrych księży, którzy im pomogli.

Zanim jednak wspólnota trafiła na Jar, Magdalena i Krzysztof przeżyli kolejny cud. – Wróciliśmy z Zakroczymia, a w lutym poszliśmy do proboszcza, mówiąc, że chcemy wziąć ślub kościelny. Proboszcz nie dowierzał. Akurat w parafii św. Józefa były nauki przedmażeńskie – skorzystaliśmy, a ślub mieliśmy w czerwcu.

Potem przyszedł czas na to, by sformalizować wspólnotę. – Na pierwsze spotkanie w listopadzie 2022 r. miał przyjechać ks. Wojciech Piórkowski z Płocka, ogólnopolski duszpasterz wspólnoty, ale w ostatniej chwili okazało się, że nie dojedzie. Połączył się z nami na Skypie. A od stycznia tego roku jest z nami ks. Tomasz Fryc.

Radość dzielenia

Spotkania łączą w sobie modlitwę, katechezę, ale także dzielenie się tym, co się dzieje u uczestników. Obecnie przychodzi 20 osób. To nie tylko małżeństwa, ale i osoby, które musiały się rozstać z powodu alkoholizmu współmałżonka. Jakie są owoce tych spotkań?

– Teraz, kiedy mam Boga, czuję się szczęśliwa – opowiada Magda – To mnie uspokaja, wycisza. Zaczynam z większą miłością patrzeć na mojego męża, który przecież do końca życia będzie się zmagał z tą chorobą. Moim pragnieniem było pokazać ludziom, co sama dostałam. Jeśli te wspólnoty powstaną w innych parafiach, będzie to najpiękniejsze, co może być – w tej chwili w całej Polsce jest ich dziesięć. Pokażmy, że można inaczej. **1**